GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Sobota 12 lipca 1919. | Nr. 185.

Losy reformy rozstrzygnięte na korzyść maximum 300 morgów.

Przechylił szalę jeden głos panny Moczydłowskiej.

Warszawa (telef.). Punkt **VI.** projektu reformy rolnej jest punktem **kulminacyjnym** tego projektu. Rzecz zrozumiała, że tworzy on przedmiot zaciętych sporów **i walk** zarówno w komisyi rolnej, jak i na **plenum. W komisyi rolnej punkt ciężkości przesunął się,** ponieważ wskutek **pojawienia się nowych** posłów w Sejmie **trzeba** było inaczej ułożyć klucz komisyjny. — **Zwolennicy maximum 300 morgów zostali jednym głosem w mniejszości.** Poseł Dąbski, który do tej pory był referentem większości w komisyi rolnej, występował na posiedzeniu czwartkowem **jako referent mniejszości. Referentem większości był ks. Adamski,** poseł z Wielkopolski, powaga w sprawach gospodarstwa. **Zwolennicy maximum 300 morgów poczynili Wielkopolanom wielkie ustępstwa,** aby ich pozyskać dla swojej idei. **Napięcie w Izbie było tak wielkie, że posłowie chłopscy nie chcieli słuchać nawet posła Staniszkisa z prawicy, byle tylko prędko rozpocząć głosowanie.** W miarę głosowania **na sali rósł gwar i zmienił się on w pomruk głośny, gdy skończyło się obliczanie głosów. Za wnioskiem mniejszości (tak) padły 182 głosy, przeciwko wnioskowi mniejszości 181.** — **Wniosek** mniejszości przeszedł. **Izba przyjęła wynik głosowania spokojnie.** Mówią, że tym **jednym głosem, który przeważył, był głos posła panny Moczydłowskiej, wystąpiła ona bowiem tuż przed głosowaniem z grupy posła ks. Blizińskiego i połączyła się ze związkiem chłopskim.**

Wniosek mniejszości komisyi opiewa:

Punkt VI. opiewa: Ustawa zabezpieczy właścicielowi dóbr ziemskich **prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowania folwarku, na którem on albo jego rodzina gospodarstwo prowadzą,** przytem rodzina, **nie podzielona przed** 1 stycznia roku 1919 uważaną będzie za jednostkę. Zasada maksimum indywidualnego posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi, ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustaloną **w granicach 60 do 180 ha.** Najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych i podmiejskich, dla części tylko zaboru pruskiego i ziem wschodnich granice te, gdzie tego będzie wymagał interes państwa, **może być przejściowo podniesioną do 400 ha. Majątki nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcyi krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi.**

Prawica prze do przesilenia gabinetowego.

Warszawa (telef.). W kuluarach sejmowych opowiadają, że **prawica wytęża wszystkie siły,** aby **doprowadzić do przesilenia gabinetowego** przed przyjazdem **prezydenta ministrów Paderewskiego.** Prawica mniema, **że** normalna rekonstrukcya gabinetu po przyjeździe szefa rządu może łatwo nie zaspokoić jej ambicyi, a przedewszystkiem pragnie przez wywołanie przedwczesnego przesilenia zatrzeć wrażenie swoich klęsk, poniesionych w ciągu dyskusyi rolnej.

„Szczególna opieka".

Kraków, 11 lipca.

Kampania prowadzona przeciw Polsce przez syonistów i nacyonalistów żydowskich różnych krajów wydała rezultaty nader ciekawe. Spowodowała ona narzucenie nam przez ententę klauzuli o „mniejszościach narodowych"- niezwykle szkodliwych dla idei suwerenności Polski, podrażniających przez to naszą narodową dumę, a przynoszących im samym, gdy idzie o konkretne zdobycze niesłychanie mało.

Zdaje się, że ci nawet, co kampanię tą podsycali, musieli już dojść do wniosku, że nie opłaciło się robić tyle hałasu o taki skąpy omlecik. „Tant de bruit pour une omelette". Przez wprost niepojętą taktykę rządu warszawskiego, który pozwala sobie dotąd taić przed narodem treść zobowiązań, które jego imieniem przyjmuje, owe tak drażliwe klauzule o mniejszościach narodowych zastrzeżone w traktacie z Polską, możemy poznać tylko z listu pana Clemenceau do delegatów polskich. Poza ogólnemi gwarancyami równouprawnienia mieszkańców odrębnej rasy, narodowości i wyznania znajdują się tam dwa artykuły dotyczące żydów, których mocarstwa skoalizowane i sprzymierzone postanowiły otoczyć „szczególną opieką" ze względu na „historyczny rozwój kwestyi żydowskiej i animozye, jakie ona podnosi".

Treść tych artykułów wydaje się wręcz humorystyczną, **tak dalece świadczy o głębokiej nieznajomości stanu kwestyi żydowskiej w Polsce** u tych czterech prawodawców świata, którzy traktat układali. Sprawa święcenia sabathu nigdy nie była przedmiotem żadnych tarć ani sporów. Wogóle nie wchodziła w grę w stosunkach polsko-żydowskich.

Sprawa szkół żydowskich została rozstrzygnięta tak, jak byliby ją rozstrzygnęli antysemici polscy, gdyby mogli nie liczyć się z żadną opozycyą. Byliby tylko zapewne posunęli się jeszcze dalej i klauzulę dotyczącą „osobliwej protekcyi" żydów rozciągnęli na szkoły średnie, a może i uniwersytety. Pozostaje faktem godnym zanotowania w dziejach świata, że cztery przodujące cywilizacyi mocarstwa Zachodu narzucają Polsce — nie pytając o jej zdanie — szkołę wyznaniową, której same u siebie nie uznają.

Jasną jest bowiem rzeczą, że przyjęcie za zasadę i to zasadę międzynarodowo gwarantowaną, że państwo subwencyonuje szkoły „gdzie— jak mówi Clemenceau — dzieci będą poddane wpływowi religijnemu, do jakiego przywykły w domu", **zmusza wprost do rozciągnięcia tego prawa i na wszystkie inne szkoły i wprowadza ścisłe rozgraniczenie dzieci różnych wyznań.** Oczywiście trudno się dziwić, że taką klauzulę podpisał p. Dmowski bez wahania, choć nie byłby jej zapewne podpisał p. Perl, p. Steinhaus, ani p. Diamand.

Mniej jasną jest rzeczą, co rozumie p. Clemenceau mówiąc, że język polski może być w tych szkołach obowiązkowy. — Obowiązkowy może znaczyć, że tylko nauczanie języka polskiego, jako obowiązkowego przedmiotu będzie integralną częścią planu szkolnego, przyczem decydującym jest motyw, by obywatele żydowscy nieznajomością tego języka nie uzasadniali swych tendencyi separatystycznych wewnątrz państwa. Jeżeli tak nie jest, jeżeli koalicya pozwala państwu polskiemu wprowadzić w szkołach żydowskich polski język wykładowy, to czyni ona zamach na tę „swobodę", z której żydzi już od wieku, nawet pod rządami rosyjskimi korzystali, tj. na chedery. Inna rzecz, że skasowanie chederów jest rzeczą słuszną. Jesteśmy jednak przekonani, że pp. Wilson, Lloyd George, Clemenceau i Orlando wogóle nie znają pojęcia, co to jest cheder, boć tego typu szkół nie zna ani wyznaniowe, ani bezwyznaniowe szkolnictwo żadnego cywilizowanego kraju. Pojawił się pono przed kilkunastu laty jeden cheder w

Koalicya zażądała wydania Wilhelma

Holandya protestuje, ale oświadcza, że wyda.

Praga (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Paryża: Paryski „Matin" pisze, że **wszystkie państwa koalicyi wystosowały do rządu holenderskiego notę, domagającą się wydania byłego cesarza Wilhelma. Rząd holenderski odpowiedział, że protestuje przeciw naruszeniu prawa gościnności, że jednakże będzie musiał uczynić, czego od niego żądają.**

O co oskarżony będzie Wilhelm?

Londyn. (PAT). „Daily News" omawiając sprawę byłego cesarza Wilhelma, pisze: Przygotowania do utworzenia trybunału międzynarodowego potrwają dłuższy czas. **Wilhelm będzie miał własnego obrońcę i będzie oskarżony wyłącznie o naruszenie neutralności Belgii i Luksemburga.**

Kronprinz grozi samobójstwem.

Berlin (S) (tel. wł.). Jak donosi „Corriere della Sera", wyraził się były niemiecki następca tronu wobec korespondenta tego dziennika, że **gdyby miał się stawić przed trybunałem, wolałby przedtem popełnić samobójstwo.**

Beseler na ławie oskarżonych

Berlin. (PAT). Na liście osób, które wydane mają być entencie, znajduje się między innymi także generał Beseler, były generalny gubernator Warszawy.

Wojska nasze odcięły bolszewikom łączność z Moskwą.

Klucz całego Polesia w naszych rękach.

Pińsk (tel. wł.). **Po przeszło dwumiesięcznej nierównej walce i po tygodniowym boju wojska polskie zdobyły we czwartek dnia 10 lipca Łuniniec, odcinając nieprzyjacielskie pociągi pancerne i łączność z Moskwą, a tem samem uniemożliwiając przedostanie się posiłków. Klucz całego Polesia znajduje się ostatecznie w rękach polskich.**

Zdobycie ukraińskiego pociągu pancernego.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 10 b. m.:

Front wołyńsko-galicyjski: Na odcinku Rafałówki bolszewicy są w dalszym odwrocie za rzekę Horyń oraz do Hłynoka i Kołek. W Galicyi na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. Na wschód od Buczacza jeden z naszych oddziałów ochotniczych zniszczył linię kolejową, przez co uniemożliwił wycofanie się ukraińskiego pociągu pancernego, który został przez nasze oddziały zdobyty.

Front poleski: Od tygodnia prowadzone pod kierownictwem generała Listowskiego **operacye na Polesiu uwieńczone zostały zajęciem Łunińca, zaciętych walk z załogą bolszewicką, zasiloną świeżymi wyborowymi oddziałami marynarzy i Chińczyków; nasze wojska opanowały ten węzeł kolejowy. Bliższych szczegółów jeszcze brak.**

—o—

dzielnicy żydowskiej Paryża, lecz skoro go tylko odkryto, został na wniosek lewicy parlamentarnej uchwałą Zgromadzenia Narodowego od razu skasowany.

Jeśli więc — co nie jest zresztą pewnem — wybrali kierownicy ententy ten słuszny punkt widzenia, to byłoby to tylko dowodem, że nie oryentowali się w sytuacyi. Syoniści, którzy do interwencyi parli, żądali szkół **narodowo-żydowskich,** a dostaną w takim razie **wyznaniową z polskim językiem wykładowym,** czyli nie uzyskawszy pozytywnie niczego, stracą tę redutę odrębności żydowskiej i to nie tylko wyznaniową, lecz, sit venia verbo, kulturalnej, jaką jest żargonowy cheder. Żydom asymilatorom wyrządzono krzywdę, sankcyonując wyznaniowość szkoły. Cui bono była więc klauzula o szkolnictwie? Stworzono ją chyba na chwałę klerykalnych chasydów żydowskich i żywiołów reakcyjnych wśród Polaków. Oto zaś nie szło napewno Radzie Czterech.

List pana Clemenceau wykazuje, że Rada Czterech zupełnie nie wyjaśniła sobie należycie sprawy, **czy ma uważać żydów za odrębną narodowość, za rasę, czy tylko za wyznanie.** Rasy, jako takiej chronić nie potrzeba lub nie można. Równouprawnienie wszystkich obywateli da jej w Polsce to, co wedle naszego zrozumienia przysługiwać winno wszędzie, czego jednak wielka maturantycka demokracya swoim żółtym i czarnym bliźnim odmawia.

Co do narodowości żydowskiej, to wszystko będzie zależało od tego, czy żydów podciągniemy pod ogólną klauzulę artykułu 7 i 8-go, czy pod specyalną 10 i 12-tą.

Ustęp listu p. Clemenceau, mówiący o tem, że „żydzi nie mają stanowić odrębnego społeczno-politycznego organizmu wewnątrz Polski" wskazywałby nawet na to, że koalicya nie uznaje żydów za odrębny naród.

Mniejsza o te wszystkie niejasności świadczące, że Rada Czterech, bardzo **skora do dawania generalnych wskazań, nie umiałaby się uporać z żadnem praktycznem zagadnieniem na ich tle wynikłem.** Najgorszem jest to, że **wogóle zabrała się do rozstrzygania problemów, o których nie ma pojęcia i że pozwoliła sobie z tak głęboką nieznajomością rzeczy interweniować w wewnętrznych stosunkach tak bardzo drażliwych, zadrażniając je tem więcej.** Czy ci panowie nie rozumieją, że nawet czyniąc się gwarantami jakiegoś odwiecznym zwyczajem uświęconego i utartego objawu odrębności żydowskiej, choćby praw do koszeru, tak jak czynią w stosunku do szabasu, stwarzają pozory, że obywatele Polski wyznania mojżeszowego chronili się pod opiekę obcych potęg przeciw własnej ojczyźnie, a zarazem pieczętują międzynarodowym stemplem separatyzm, z którym wielu żydów polskich chciałoby zerwać i któregoby ci mężowie stanu w swoich własnych państwach zapewne nie protegowali.

Do dawnych źródeł animozyi dorzucają nowe niekompensowane nadomiar żadrą realną zdobyczą dla nikogo. Jedynym faktycznym skutkiem klauzuli jest bowiem zachęta dla żydów polskich, by stale chodzili na skargę do Ligi Narodów przeciw państwu polskiemu.

Mamy nadzieję, że żydzi polscy, jedni powodowani względami lojalności, a drudzy rozsądku, z zachęty tej robić nie będą użytku. **Reflektor.**

O handel z zagranicą.

Katastrofalny brak towarów. — Wzajemne kompenzacye. — Dopuszczenie wolnego przywozu.

Kraków, 11 lipca.

(D-ski) Brak stosunków gospodarczych między Polską a państwami sąsiedniemi jest główną przyczyną ogólnego braku towarów, oraz tej skandalicznej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, jaka u nas panuje. Wyniszczony przez wojnę i w dodatku słabo rozwinięty nasz przemysł wśród ciężkich warunków produkcyi w obecnym czasie nie może zupełnie odpowiedzieć potrzebom konsumcyi. Nawiązanie stosunków handlowych z sąsiedniemi państwami, mającemi przemysł rozwinięty, a tem samem pewną ilość towarów różnego rodzaju przeznaczoną na eksport jest rzeczą dla nas b. pilną. W tym kierunku już zawierano kilkakrotnie umowę z Austryą niem. i Czechami, lecz umowy te t. zw. kompenzacyjne z powodu zatargów politycznej natury nie dochodziły do skutku, lub najwyżej w małym stopniu były realizowane. W ostatnim czasie rząd polski zawarł świeżą umowę kompenracyjną z Austryą niem. Na podstawie tej umowy Austrya zobowiązała się dostarczyć Polsce odpowiednie kontyngenty pewnych artykułów w drodze wymiennej za artykuły dostarczone Austryi przez nasz rząd. Polska według umowy ma dostarczyć Austryi głównie węgla, nafty, benzyny, jaj, kartofli, koni na rzeź, skór i cementu, Austrya zaś za to dostarczy Polsce **lokomotyw, składowych części wagonów kolejowych, narzędzi do robót kopalnianych, skór na podeszwy, pasów transmisyjnych, kauczukowych, asbestowych, elektrotechnicznych, automobili itp.**

Układ powyższy jest tak dla Polski, jak też Austryi wysoce korzystny, gdyż idzie o wymianę towarów, których brak oba kraje wzajemnie odczuwają bardzo dotkliwie. Obecnie idzie tylko o to, aby wzajemne dostawy odbyły się jak najszybciej, gdyż potrzeba towarów, które Austrya ma dostarczyć, **jest ogromna.**

W związku z podanym we wczor. numerze komunikatem Izby handl. i przem. w Krakowie, przedstawiającym, co można już obecnie przywozić z zagranicy bez specyalnych pozwoleń z Biura przywozu i wywozu musimy podkreślić, iż zakres artykułów wolnych od certyfikatów przewozowych powinien **być jak najbardziej rozszerzony, — o ile tylko na to pozwalają interesa kraju,** — i to przedewszystkiem na **artykuły żywności i codziennego zapotrzebowania.** Na tem bowiem polu panuje u nas brak, a co zatem idzie drożyzna niesłychana. Utrudnienia co do przywozu tych artykułów dają pole do rozwoju paskarstwa, które jest plagą i naszą największą klęską.

Ukraińcy zerwali rozejm z Polakami za namową Prusaków.

Lwów, 10 lipca.

Wedle zeznań jeńców ukraińskich, tak oficerów jak i żołnierzy do zerwania podpisanych już przez delegatów Petlury warunków rozejmu z Polakami **namówili hajdamaków Prusacy.**

Petlura, który wtedy, kiedy Polacy zbliżali się do Tarnopola, rozpoczął ofenzywę przeciwko bolszewikom **i odbił Kamieniec Podolski,** radził zawrzeć z Polakami tymczasowy rozejm przymusowy, wszystkie siły ukraińskie w związku z atamanami Zełenym i Gregorjewem zwrócić przeciwko bolszewikom, odzyskać Kijów i Odessę, a

POTEM WSPÓLNIE W SILE 8 KORPUSÓW UDERZYĆ NA POLAKÓW.

Wojska nasze, które dotarły do Zbrucza potwierdzają, że **Petlurowcy stoją na wschodnim brzegu, nie strzelając do Polaków,** po tejże stronie rzekł i że w tym kierunku żołnierze Petlury mieli wyraźny nakaz; strzelać mieli tylko do tych, **którzyby przeszli na drugi brzeg.**

W czasie pertraktacyi z Polakami

PRZYLECIELI DO UKRAIŃCÓW SAMOLOTAMI NOWI SZTABOWI OFICEROWIE PRUSCY Z PIENIĄDZMI I INSTRUKCYAMI.

Wylądowali w Tustem i stamtąd udali się do Zaleszczyk, gdzie wówczas przebywał rząd „zachodnio-ukraiński". Oficerowie właśnie przywieźli Rusinom wiadomość, że **Polacy wycofali z frontu galicyjskiego wojska poznańskie i hallerowskie i radzili rozpocząć kontrofenzywę, zwłaszcza że na froncie niemieckim Niemcy mieli rozpocząć atak na Polaków** i związać większość sił polskich na tym froncie. Kontrofenzywy nie chciał się jednak podjąć Pawlenko i rząd Hołubowicza, który chciał **pójść za radą Petlury.** Do ofenzywy parły jednak żywioły radykalne, młodzi oficerowie z U. S. S. (ukraińskich siczowych strzelców), którzy też zmusili rząd do ustąpienia, ustanowienia dyktatury Petruszewicza i zamianowania głównym atamanem „zachodniej Ukrainy" Grekowa, radykalnego, zdol-

CONAN DOYLE 8)

ZAMIANA DUSZ.

WIELKIE DOŚWIADCZENIE MEDYUMICZNE.

W pierwszej chwili obserwator uczuł jedynie zdziwienie na widok człowieka, o tak poważnym czcigodnym wyglądzie, znajdującego się jednakowoż w nieprzystojnie anormalnym stanie. Po bliższem przyjrzeniu się, duch profesora Baumgartena nabrał przekonania, że on tego człowieka zna doskonale, tylko nie może sobie przypomnieć, gdzie i kiedy go widział. To wrażenie było tak silne, że gdy nieznajomy podszedł bliżej, stanął przed nim i zaczął mu się z uwagą przyglądać.

— Servus bracie! — zawołał pijany, usiłując gwałtem utrzymać równowagę ciała, aby się także przyjrzeć temu, którego spotkał.— Tam do kata, gdzie ja pana już widziałem?! Ja pana znam przecie tak dobrze, jak siebie samego. Kto pan jesteś u licha?!

— Jestem profesor Baumgarten — odpowiedział mołdzieniec. — Pozwoli się pan również zapytać o to, kim pan jesteś? Rysy pańskiej twarzy, są mi dziwnie znane.

— Nie powinieneś tak kłamać, młodzieńcze — odparł tamten — nie jesteś pan bowiem w żadnym razie profesorem, za którego się podajesz. Tamten, to stary poczciwiec, zażywający tabakę a pan jesteś zgrabnym i przystojnym młodzieńcem. Co zaś mnie tyczy, to jestem Fryc Hartman, do usług.

— Co to, to nieprawda! — oświadczyło stanowczo ciało Hartmana. — Pan byś mógł być ojcem Fryca. Przecież znam go dobrze, to mój uczeń! Ale tam do licha, mój panie, czy wiesz o tem, że nosisz moje spinki u mankietów i mój łańcuszek u zegarka?!

— Do stu piorunów! — zawołał tamten — jeżeli pan nie masz moich spodni na sobie, za które jeszcze nie zapłaciłem krawcowi, to zgodzę się nie brać więcej kropli piwa do ust. Rzekomy Hartman, oszołomiony i przygnębiony wszystkiemi nadzwyczajnemi przygodami, jakie mu się dnia tego wydarzyły, przesunął ręką po czole i spuścił wzrok przed olśniewającymi promieniami słońca. Oczy jego padły przypadkiem na małą kałużę wody deszczowej i ujrzały, odbity w mętnej tafli, swój obraz. Ku wielkiemu zdumieniu swemu ujrzał postać młodego, eleganckiego akademika — jaskrawy kontrast poważnego uczonego starca, w którego ciele zamieszkiwała dotychczas jego dusza.

Błyskawicznie przebiegł myślą wszystkie wypadki dnia i po krótkiej chwili zrozumiał fatalną sytuacyę. Był to cios, który tak mocno uderzył w duszę profesora, że zamienione ciało omal nie padło na ziemię z przerażenia.

— O! Nieba! — krzyknął — teraz rozumiem. Nasze dusze nie są we właściwych ciałach. Ja jestem panem, a pan jesteś mną. Teorya moja udowodniona — ale za jakąż cenę! Czyż najwykształceńszy w Europie umysł ma być skazany na bytowanie w tej swawolnej powłoce?! Czyż poto poświęciłem całe me życie wyczerpującym studyom?!

Zrozpaczony grzmotnął się pięścią w pierś.

— Hola hola — zaprotestował prawdziwy Hartman przez usta profesora — uznaję w zupełności przekonywującą siłę pańskich argumentów, ale z tego jeszcze nie wynika, aby pan miał nadwyrężać moje ciało! Ja je panu oddałem w bardzo dobrym stanie, pan zaś zdążyłeś już przemoczyć je, zmaltretować; poplamiłeś pan przytem śnieżno-biały przód mej koszuli tabaką.

— Wszystko jedno! — brzmiała posępna odpowiedź. — Takimi, jakimi jesteśmy, musimy pozostać. Teorya moja tryumfuje, ale zaprawdę sukces ten zadrogo został okupiony!

— No! toby mi się podobało! — zawołała dusza akademika. — Cóżbym jabym robił z pańskimi zesztywniałymi członkami i z pańskim reumatyzmem?! Jakżebym się pokazał na Elizie i jakbym ją przekonał, że jestem nie ojcem jej, lecz narzeczonym! Nie! Bogu dzięki, w głowie mojej, pomimo, że jest trochę zamroczona piwem, świta pomysł, który nam pomoże wydobyć się z tej dla mnie także, mogę pana zapewnić, nieprzyjemnej sytuacyi!

— Na Boga... cóż to za pomysł?! — zapytał profesor drżącym głosem.

— Poprostu powtórzymy jeszcze raz nasze doświadczenie. Wyzwólmy ponownie dusze, a bardzo prawdopodobnem jest, że same ze siebie powrócą do właściwych ciał.

Profesor uchwycił się myśli, jak tonący słomki. Z gorączkowym pośpiechem chwycił swoją cielesną powłokę za rękę i pociągnął na skraj drogi, poczem pogrążył ją znowu w śnie hypnotycznym; następnie wyjął z dobrze znanej sobie kieszeni kryształową kulkę i zdołał z kolei sam się uśpić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nego oficera kozackiego. Od Petlury **zażądano** odesłania z frontu bolszewickiego na front polski oddziałów galic. strzelców (1 brygada) i amunicyi, zdobytej na bolszewikach w Kamieńcu Podolskim i w Winnicy.

Petlura wobec relacyi i zapewnień delegatów pruskich zgodził się na to. Na tej podstawie wyjaśnia się stosunkowo **duża ilość armat u ukraińców i amunicyi amerykańskiej,** jaką stwierdziły wojska polskie przy nowej ofenzywie ruskiej. Amunicya ta amerykańska, zdobyta na bolszewikach, pochodzi jeszcze z transportów przedbolszewickiego rządu rosyjskiego, sprowadzonych z Ameryki.

Nowych oficerów pruskich w komendach sztabowych widziano w Jeziernie, Zborowie i Złoczowie.

Kiedy Polacy rozpoczęli nową kontrofenzywę i ukraińcy stwierdzili ponownie obecność wojsk poznańskich i hallerowskich, powstało wtedy

OGROMNE WZBURZENIE PRZECIWKO INSPIRATOM Z NAD SPREWY.

Petlura powrócił do poprzedniego swego zamiaru, rozkazał Grekowowi wycofać większość wojsk za Zbrucz do nadejścia pomocy wojsk Zełenego i Gregoriewa. Jeńcy zeznają, że Petlura był 3 lipca w Chodaczkowie Wielkim i wobec oficerów bateryi zakordonowych miał oświadczyć, że

ARMIA UKRAIŃSKA MUSI SIĘ WYCOFAĆ ZA GRANICĘ GALICYI,

aby po ostatecznem rozprawieniu się z bolszewikami, potem wspólnemi siłami uderzyć na Polaków. Oficerowie też podnoszą w żołnierzach ducha wiadomością, iż na pomoc są już w drodze 4 dywizye z Ukrainy, które **połączą się z nimi nad Zbruczem.**

Stwierdzono, iż brygada ukr. strzelców siczowych sprowadzona z frontu bolszewickiego na galicyjski (atakująca głównie w kierunku Pomorzan i Gołogór), wycofuje się w porządku przez Myszkowice i Mikulińce (na południe od Tarnopola) **ku granicy.** Chodzi ukraińcom o to, by

NAJLEPSZE SWOJE WOJSKO URATOWAĆ OD ROZBICIA I ZNISZCZENIA.

Armia w Galicyi wschodniej po dotarciu do Zbrucza, nie może być absolutnie zmniejszona, lecz przeciwnie **musi być wzmocniona przez świeże wojska.**

„Komisya kontrolująca“... w więzieniu!

Panamy warszawskie.

Warszawa, 10 lipca.

Kronika kryminalna naszych władz centralnych staje się z każdym dniem bogatszą. Chwała Bogu! Bo jakkolwiek fakta łapownictwa i defraudacyi w urzędach są objawem niesłychanie smutnym, to energiczna przeciw temu reakcya uzasadnia nadzieję, iż plagę tę zdołamy zwalczyć i usunąć.

Że organa bezpieczeństwa publicznego zdecydowane są do walki bezwzględnej, dowodzi choć by tylko fakt, że **wśród świeżo aresztowanych znajduje się dwóch sędziów śledczych. Trzech urzędników wydziału gospodarczego ministerstwa poczt i telegrafów uwięziono pod zarzutem sprzeniewierzenia marek pocztowych, wartości wedle dotychczasowego obliczenia 60.000 marek**

Znana fabryka pod firmą Gerlach i Puls znajduje się obecnie w przymusowej administracyi państwa, które ulokowało tam podobno do **trzystu funkcyonaryuszów.** Olbrzymi ten i bardzo kosztowny aparat podzielono na sekcye, wydziały i t. p. Nad wszystkiemi sekcyami zaś ustanowiono „Najwyższą komisyę kontrolującą“. Otóż słyszymy, że **wszyscy członkowie tej komisyi znajdują się w więzieniu.**

Ten ostatni wypadek jest tem bardziej interesujący, gdyż przy ukaraniu winnych mogłaby znaleźć **zastosowanie kara śmierci.** Mamy nadzieję, że nasze władze energię swoją utrzymają, nie osłabioną żadnymi względami, usque ad finem

Orgie bandytów w Kongresówce.

Dwór otoczony bandytami. — Steroryzowanie służby. — Wymiana strzałów. Znęcanie się bandytów nad ofiarami.

Kalisz, 10 lipca.

W majątku Śmiały, gminy Izbica, powiatu kolskiego, ziemi kaliskiej dokonano dnia 26-go czerwca niezwykle **zuchwałego napadu bandyckiego.**

Około godz. 9-tej wieczorem siostra i szwagier administratora majątku wyszli na przechadzkę w stronę lasku, odległego o kilometr drogi od dworca. Na powrotnej drodze wybiegli za nimi z lasku dwaj bandyci i **grożąc rewolwerami, zażądali wydania broni.** Zatrzymani odpowiedzieli, że nie mają żadnej broni. Wtedy bandyci zrewidowali ich i kazali iść z sobą do dworu. Wkrótce wyskoczył z żyta **trzeci bandyta,** uzbrojony w dubeltówkę i rewolwer, a około samego dworu zjawiło się jeszcze **trzech bandytów,** — **wszyscy z rewolwerami w ręku.**

Do dworu weszli przez kuchnię, steroryzowali służbę, grożąc śmiercią, kazali wszystkim milczeć i weszli znienacka do sypialnego pokoju administratora, którego

POD GROŹBĄ ŚMIERCI ZMUSILI DO WYDANIE REWOLWERU I WSZYSTKIEJ GOTÓWKI

następnie zrewidowali szafy, łóżka i t. d., przyczem zrabowali biżuteryę, a ze spiżarni słoninę i t. p. Odeszli około godz. 10, nakazując nie wychodzić z domu w ciągu dwóch godzin. Herszt bandy był młody przyzwoicie ubrany widocznie mieszkaniec któregoś z pobliskich miasteczek, reszta bandytów, **dla niepoznania, powalała twarze sadzami.**

Tego samego wieczora około godz. 11 wieczór napadli na sąsiedni dwór w Dziewczopolku, ale stróż zobaczył bandytów i zdążył zawiadomić właściciela, więc, na szczęście,

SKOŃCZYŁO SIĘ NA WYMIANIE WYSTRZAŁÓW PRZEZ OKNO.

Kilka dni temu prawdopodobnie ta sama banda około godz. 8 wieczorem zrabowała pieniądze i cenniejsze rzeczy u miejscowego obywatela w mieście Izbicy, przyczem **żonę jego dotkliwie pobito.**

W nocy z 30 czerwca na 1 lipca dokonany był napad na chatę kowala w pobliskiej wsi Szczókowka, ale wskutek alarmu, wszczętego przez **stróża, napad się nie udał.** Wogóle niema prawie dnia, **żeby** nie było napadu na jaki dwór lub zagrodę, przyczem

BANDYCI NIEJEDNOKROTNIE ZNĘCAJĄ SIĘ OKROPNIE NAD SWEMI OFIARAMI.

co powoduje często śmierć ofiar. Dotychczas to wszystko uchodzi bezkarnie

W kraju jakby wymarłym...

Straszne skutki trzęsienia ziemi we Włoszech.

Florencya, 11 lipca.

(?) Nie łatwo jest z Florencyi dostać się do miejscowości, nawiedzonych trzęsieniem ziemi. Już w Olmi-Santa-Maria warta wojskowa ostrzega, że można się udać tylko ku Borgo. W kierunku Santa-Maria **mosty zostały bardzo uszkodzone.**

Gdy się przybędzie do Olmi odnosi się wrażenie, iż się znalazło **w kraju wymarłym. Żadnego** światła, **żadnego ruchu:** mury większości domów jeszcze sterczą, ale wewnątrz wszystko leży w gruzach.

Vicchio przedstawia się **niby pobojowisko** lub biwak. Ludność obozuje pod gołem niebem. Ludzie błąkają się, jak dusze pokutujące, przygnieceni wprost ogromem katastrofy. W pośrodku wielkiego placu rozłożono na stole małą apteczkę. Funkcyonuje ona przy świetle lampki acetylenowej. Ranni, noszeni na rękach, gdyż wehikułów zabrakło, otrzymują opatrunki prowizoryczne. Kościół oraz dwie wieże z XIV wieku bardzo ucierpiały. Ruch handlowy koleją przerywa się pod Dicomana.

W Mirandola pozostały tylko ruiny. Wszystko zmiecione z powierzchni ziemi. Wiele osób straciło życie i odniosło rany.

W **Vespignano** bardzo poważnie uszkodzony został dom, w którym urodził się Giotto, czczony jako relikwia narodowa przez Włochów.

Casoli wskutek pożaru **zamienione w popioły.**

Położenie nieszczęśliwej ludności pogarsza nieustająca ulewa. **Ludzie mokną na deszczu,** obawiając się wrócić w chwiejące się mury swych domów, grożących lada chwila zawaleniem się.

Mugello uważane jest przez sejsmologów jako główna strefa sejsmiczna, której centrum znajduje się pod Borgo-San Lorenzo. Miejscowość ta przeżyła najgwałtowniejsze trzęsienia ziemi w latach 1542, 1597, 1611, 1762, 1835, 1843, 1864 i 1895, a więc obecnie już dziewiąty raz z rzędu.

Lux in tenebris lucet.

WSTRĘT DO BIUROKRACYI. — FUNKCYONARYUSZE PAŃSTWOWI ZAPEŁNIAJĄ WIĘZIENIA. — CZAS DO ODWROTU.

Kraków, 11 lipca.

W byłem Królestwie Polskiem, a w pierwszym rzędzie w Warszawie, **zaczyna się rozjaśniać,** a mianowicie **rozjaśniać ludziom w mózgach na temat administracyi państwowej i kwalifikacyi urzędników.** Jak wiadomo, w Królestwie Polskiem panował i panuje dotąd wstręt **do biurokracyi,** przez które to słowo rozumiano w Królestwie **przedewszystkiem urzędnika galicyjskiego, jakikolwiek on byłby, a więc nawet najzdolniejszego, najuczciwszego i najpracowitszego, a dalej była biurokracyą w zrozumieniu Królestwa, wszelka fachowość, wiedza, sumienność i obowiązkowość.**

Pod działaniem tych przesądów poczęto wszystkie posady urzędowe w Królestwie zapełniać ludźmi z najprzeróżniejszych zawodów, nie patrząc zupełnie na kwalifikacye, wiadomości fachowe i charakter zatrudnienia.

Skutki fatalne tego systemu nie dały długo na siebie czekać. Indolencya umysłowa, dyletantyzm z jednej strony, z drugiej zaś chęć czynienia stanowisk rządowych środkami do szybkich i łatwych zysków, objawiły w całej pełni błąd Królewiaków, broniących się uporczywie przed tak zwaną **inwazyą urzędników galicyjskich na Królestwo.** Błąd ten poczynają w Warszawie już rozumieć. „Kuryer Polski“ w artykule pod tyt.: „Nadzieja poprawy“ z dnia 9-go lipca b. r. pisze w tej sprawie, iż rezultatem próby odświeżenia ducha w biurokracyi przez doprowadzenie do niej ludzi z wolnych zawodów jest w Królestwie najpierw **zupełny dyletantyzm i nieumiejętność pracy w naszych urzędach, następnie zaś straszny fakt zaludniania więzień funkcyonaryuszami państwowymi.** „Kuryer Polski“ wskazuje, iż rekrutowanie urzędników ze sfery ludzi wolnych zawodów jest rzeczą najczęściej zgubną dla administracyi państwowej, gdyż te cechy, jakie są konieczne i korzystne w zawodach wolnych **(chęć robienia wielkich zysków)** są niebezpieczne dla urzędników, jak to zresztą udowodniły liczne wypadki, poczynione w biurach urzędów państwowych na terenie byłego Królestwa.

Oby artykuł „Kuryera Polskiego“ otworzył oczy jak najszerszym kołom społeczeństwa polskiego w Królestwie na **poważną sytuacyę,** w jakiej się znajduje administracya państwowa, dzięki brakowi zmysłu państwowego i innym przymiotom urzędników z domowem wykształceniem. Zmiana zapatrywań Królewiaków na zadania i potrzeby administracyi państwowej a więc i na kwalifikacye urzędników, powinna przyjść jak najwcześniej, aby naprawa złego, które się już tak bujnie rozkrzewiło, mogła dokonać się, nim będzie zapóźno!!...

Święto narodowe w Paryżu.

Kraków, 11 lipca.

(L) Przygotowania do święta zwycięstwa, o którem donosiliśmy wczoraj, a które obchodzić będzie cała Francya w dniu 14 lipca, czynione są w szybkiem tempie.

Wynajmowanie okien i balkonów wzdłuż ulic Paryża, któremi kroczyć będzie pochód tryumfalny, dochodzi do cen wprost bajońskich.

3000 FRANKÓW JEDNO MIEJSCE.

Wszyscy właściciele domów, sklepów, lokatorowie i stróże ogarnięci są szałem spekulowania idzie wszystkim o możliwie najkorzystniejsze odnajęcie okien i balkonów. Nie dla każdej kieszeni dostępne są te ceny. Wynajęcie jednego okna pozwoliłoby nabyć willę z ogrodem na

przedmieściu, za cenę zaś balkonu możnaby mieć posiadłość z parkiem. Oto mniej więcej oferty, przedstawione dotąd przez tych, którzy pragnąc przyczynić się do uczczenia święta narodowego, nie są mniej obojętni na własne korzyści.

Avenue des Champs-Elysees Nr. 21, pięć okien do odnajęcia, po 3000 franków jedno miejsce. Lokator dostarczy podnajemcom krzeseł.

Nr. 31. Balkon. Może pomieścić 20 osób. Cena 15.000 franków. Okazya wyjątkowa!

Nr. 59. Piąte piętro. Wspaniały balkon, dekorowany tkaniną o trójkolorowych barwach na całej swej długości 36 metrów. O cenę można się umówić telegraficznie z właścicielem, przebywającym w Londynie.

Nr. 67. Pewna pani, płacąca rocznie 15.000 franków czynszu, ofiarowuje 5 okien w swem pomieszkaniu = 20 miejsc, po 3000 franków jedno, czyli razem 60.000 franków.

Nr. 71 i 73. Miejsca w oknach: na I. piętrze po 1500 franków, na II. piętrze po 1200 franków, na V. piętrze dla trzech osób za 2000 franków.

Nr. 115. Balkon 45.000 franków.

Nr. 129. Wszystko zajęte jest już od stycznia. Pomiędzy odnajmującymi balkony jest jeden z najpoważniejszych bankierów Paryża.

Ceny przytoczone powyżej stanowią minimum tych, jakie nadesłały oferty.

Szczęśliwa Anglia.

Dobrobyt i spokój. — Zabawy i widowiska. — Turnieje rycerskie. — Taniec róży. — Dzień kwiatów. — Kłopoty polityczne. — Kwestya irlandzka. — Anglik wyrzucony z hotelu.

(Od naszego korespondenta).

Londyn, w lipcu.

Szczęśliwa **Anglia oddycha już naprawdę atmosferą pokoju**, co się odbija zarówno w życiu codziennem, jak w zabawach. W życiu codziennem **ceny znacznie obniżone**, pozwalają na komfort domowy, tak drogi sercu każdego Anglika i dostatnie odżywienie. Nie wprowadzono jednak jeszcze całkiem wolnego obrotu, zachowano niektóre ograniczenia, tanie kuchnie i ministerstwo aprowizacyi. — Były wprawdzie wnioski w Izbie, aby **zwinąć to ministerstwo, lecz wniosek ten przyjęty był oburzeniem. „Za dużo tu spekulantów wojennych** — wołano — **wyrzucić ich z posiedzenia“** i t. p. Słowem ministerstwo zostało.

Skoro zaś Anglik chce rozerwać się po codziennych zajęciach, to nie brak mu do tego okazyi. Sezon letni niezwykle świetny w Londynie, obfituje w przeróżne widowiska, zwłaszcza sportowe. — Niebywałą uciechę sprawiły tłumom **turnieje wojenne**, które urządzono z wielkim przepychem na cześć marszałka **Joffra**. — Na obszernej arenie popisywały się trzy rodzaje broni, a sukces największy zdobyli Francuzi, wykonując taniec róż i popisy z pierścieniem i lancą. Pierwsza gra polega na tem, że jeździec mając różę przypiętą na ramieniu, broni jej od wszystkich, którzy mu ją chcą wydrzeć — rzecz odbywa się konno i przy muzyce. Widowisko jest bardzo ładne; kawaler z różą ścigany prze. innych jeźdźców, wykonywa rytmiczne ewolucye, broniąc swego kwiatu.

Drugi pukt programu stanowił atak tanków na szeregi niemieckie. Część żołnierzy przybrana w szare mundury, przedstawiała wroga.

Publiczność oglądała z zachwytem tanki, które są jak wiadomo, angielskim wynalazkiem.

Widowiska takie urządzane są zawsze na cele dobroczynne i przynoszą olbrzymie dochody. **Dzień róż,** urządzony na rzecz dziecinnych szpitali, zasypał dosłownie deszczem kwiatów, ulice i skwery Londynu.

Kto zna ogrody angielskie i tę wypieszczoną i do perfekcyi doprowadzoną uprawę najrzadszych gatunków, ten łatwo pojmie, jakiem bogactwem kwiecia rozporządzały sprzedające panie.

Ogrody ogołociły się chętnie na rzecz chorych dzieci, a damy z arystokracyi kwestujące na ulicach i skwerach, otrzymywały nieraz stofuntowy banknot (tysiąc franków) za skromną wiązankę. Aeroplany polatujące nad ich głowami rzucały od czasu do czasu na ich stoliki nowe zapasy róż.

Szczęśliwa Anglia, ma jednak także swoje kłopoty, ale te rozgrywają się poza obrębem rodzinnej wyspy, niekiedy bardzo daleko, jak naprzykład na granicy Afganistanu.

Najbliższą i najdokuczliwszą bolączką, stała się w ostatnich czasach kwestya irlandzka, choć i ta również częściowo przynajmniej rozgrywa się w Ameryce. **Sin-Feiniści**, to jest niepodległościowi Irlandczycy, **rozwinęli tam gorącą agitacyę, w której cechują szczególnie kobiety** Niedawno rozegrała się na tem tle dość zabawna scena w jednym z hoteli nowojorskich. Dwie młode Irlandki prowadziły tam ożywioną propagandę, rozdając gościom agitacyjne broszury, opisujące nieludzkie obchodzenie się z więźniami w Belfast. Obecny Anglik zaprotestował energicznie, zaprzeczał wszystkiemu i wreszcie nazwał Sin-Feinistów zdrajcami. Oburzone panienki wybiegły na korytarz i zawezwały portyera hotelowego, który był Irlandczykiem, a ten z pomocą dwóch jeszcze **swoich rodaków**, wyrzucił po krótkiej walce **Anglika z hotelu**. — Publiczność amerykańska przypatrywała się temu biernie, a na domiar nazajutrz dzienniki humorystyczne zamieściły karykatury na tle tej sceny. Anglik ze swojej strony ogłosił w dziennikach, że uważa honor swój za nienaruszony, bo uległ przemocy, walcząc jeden przeciw trzem.

W każdym razie zajście to jest charakterystyczne i dowodzi, że opinia amerykańska przychylną jest niepodległości Irlandyi.

Jak „mały“ pan Walenty został „wielkim“ panem.

Szewsko-paskarska epopeja.

Kraków, 11 lipca.

(T) „Tempora mutantur“, a także ludzie zmieniają się pod wpływem fortuny i stosunków. Niedawno to jeszcze przedwojenne czasy, gdy pan Walenty, skromny sobie „majsterek“ szewski, zajmował ze swą rodziną mały pokoik i kuchenkę, przy ul. Niecałej l. 7.

Pani majstrowa w kuchence w pianie mydlanej prała pieluszki i koszule, a pa Walenty w przyległym pokoiku „prał“ swego małego ucznia pociegiem i na kopycie przybijał „branzle“ i „przyszczypki“.

Przyszła wojna, a z nią przewrót stosunków i wzrastająca drożyzna. Pan Walenty pomału dorabiał się pieniędzy, gdyż w miarę wzrostu majątku i ceny za trzewiki u niego wzrastały. Aż nadarzyła się piękna sposobność i sprytny pan Walenty nabył za „psie“ pieniądze bardzo wielką ilość skór i za tę skórę, której małe wycinki dawał na znikome ciżmy, darł skórę (w stosunku odwrotnym) ze swoich odbiorców. W owym czasie dowiedziały się władze, że p. Walenty kupił tak wielką ilość skóry i puszcza ją na pasek, to też wysłała swego przedstawiciela, który skonfiskował panu Walentemu materyał, wartości kilkadziesiąt tysięcy koron.

„WYŻSZY“ OFICER I „NIŻSZY“ PAN SZEWC.

Ale nie w ciemię bity pan Walenty, który właśnie wtedy począł służyć przy wojsku i dekował się w Krakowie, znalazł protektora (też pewnie nie bez kozery, gdyż niema karesu, bez interesu, = przyp. zecera) w osobie „wyższego“ oficera byłych wojsk austryackich, który swymi „wpływami“ uwolnił skórę pana Walentego z rąk konfiskującego stróża bezpieczeństwa.

Wszystko zostało bez zmiany; skóra wróciła do pana Walentego, a pan Walenty darł dalej skórę ze swych „kundmanów“. Pieniądze poczęły płynąć, jak Rudawa nowem korytem, a pan Walenty składał grosze do kasy.

Pan Walenty z pokoiku i kuchni przeprowadził się „na parter“ do ośmiu pokoi z łazienką. Pani Walentowa ubrała się w „matinki“, pan Walenty sprawił sobie cztery angielskie kostyumy, „pyżamę“, dwa żakiety. Następnie kupił willę i realność, ponoć na Woli Justowskiej. — Następnie umeblował mieszkanie, gdzie „Ludwik XV-ty“ kłócił się z „Biedermayerem“. Na lato pani szewcowa wyjechała z dziećmi i dwiema bonami do Zakopanego i „stanęła“ w najdroższym pensyonacie. Pan Walenty rozszerzył swą „pracownię“. Przyjął szefa przykrawacza i sześciu czeladzi. Przyjmował tylko zamówienia na nowe trzewiki. Naprawek rzadko podejmował się i to tylko za protekcyą. Jak dawniej chodzili do niego z łataniną stróże, ekspresy, urzędniczki, profesorzy i inne dziady, tak teraz miał tylko „wysoką“ klientelę samych hrabiów, bogate artystki teatru, lub bankierów. A gdy wybiła godz. 5 po południu, pan Walenty, ubrany w „denty“ i „jesiotry“, zostawiał pracownię pod opieką „szefa“, a sam zapalał wonne cygaro, zabierał „magnifikę“ pod pachę i szedł na spacer.

JAK PANI WALENTOWA ZOSTAŁA „ZYTĄ“.

Cała ulica Niecała poczęła nazywać panią Walentową „Zytą“. A z czego to poszło? Oto przyjechała swego czasu do Krakowa cesarzowa Zyta, a pani Walentowej powiedział ktoś, że jest do cesarzowej (obecnie ex) zupełnie podobną. Pochlebiało to pani majstrowej; kupiła sobie nawet taki kapelusz, jaki widziała u samej cesarzowej i dała się w nim aż cztery razy fotografować.

I dni płynęły błogo, a pieniążki do kasy, gdy naraz pech chciał, że nielojalny „kundman“ doniósł o lichwie policyi. Bo pan Walenty pobierał i po 700 i 600 koronek za ciżmy. I zamknęli pana Walentego Jawienia, „gentlemena“ szewca z Niecałej.

— Żeby to jasny szlak i cholera... — zaklął po szewsku pan Walenty i poszedł do „ciupy“.

„Sic transit gloria mundi“.

NA MARGINESIE.

Wolność i prawo.

„Nie królem ale prawem stoi Rzeczpospolita“, — oświadczył ongi król Zygmunt z dumą, świadom tego, że na tym fundamencie stoi gmach wielki, silny, otoczony czcią współczesnych, przynoszący chlubę potomności.

Póty tylko i o tyle była Polska krajem wolności, póki w niej rządziło prawo w przeciwieństwie do innych mocarstw rządzonych samowolą z góry i do Polski w upadku, którą grzebała samowola z dołu.

Jeśli dziś ma Polska dźwignąć się do dawnej świetności i zająć w rodzinie ludów miejsce, jakie zajmowała Polska Jagiellońska, jeśli ma być państwem kulturalnem i krajem wolności, musi się stać na nowo państwem praworządnem.

Szkoła rosyjska, z której wyszła znaczna część tych, co dziś ster losów kraju w ręce wzięli wytępiła w duszach wielu niestety osób poczucie i poszanowanie prawa.

Całe szczęście, że nie wszyscy Polacy przeszli przez szkołę rosyjską, i **że w porę jeszcze podniesiono hasło wzywające do wskrzeszenia i utrzymania tych najpiękniejszych tradycyj, które wolność polską na prawie fundowały.**

Oto z jakiem napomnieniem zwraca się do rodaków **Związek Prawników Polaków w Wielkopolsce.** „Na pogadankach, posiedzeniach, wiecach, komisyach, mniej więcej kwalifikowani, mniej lub więcej kompetentni menerzy rzucają hasła podające w pogardę wszelkie prawnemyślenie i wzywające do walki przeciw niemu. Wystarczy tylko dać jakąś radę opartą na prawnem rozwiązaniu albo wyrazić jakąś wątpliwość prawniczą, by wywołać uśmiech ironiczny i pogardliwe ruszenie ramionami.

Nowo założony Związek Prawników Polaków, którego jednem z najszczytniejszych zadań jest między innemi budzenie poszanowania dla prawa, **uważa wprost za swój obowiązek, by na owe fatalne objawy zwrócić uwagę i przeciw nim zaprotestować. Tylko społeczeństwa posiadające prawa i szanujące je, mogą się rządzić uczciwie, z rzeczowym spokojem bez skoków i** wybryków jednostek i warstw całych. Prawda ta stosuje się przedewszystkiem do społeczeństw takich, jak nasze, które się dopiero w świeżo zdobytej wolności politycznej organizuje. **Jeżeli przy tem hodowaniu podstaw kierować się będziemy owym fatalnym poglądem, to podstawy to będą kruche i robaczywe, a raczej podstaw tych wcale nie będzie. Pamiętajmy, że głoszenie haseł, iż istnieć można bez więzów prawnych, bez prawa, prowadzi do apoteozy bezprawia, a jest ono główną podstawą bolszewizmu.**

Do słów tych nasuwa się jedna uwaga: Budzenie poszanowania prawa leży tak dalece w interesie ogółu we wszystkich jego warstwach, takim jest nieodzownym czynnikiem bezpieczeństwa państwa i istnienia narodu, że nie można tej misyi uważać za funkcyę specyalnie jednego tylko zawodu. **Prawnicy w pierwszym rzędzie, lecz i wszyscy prawi obywatele bez wyjątku, jako pośredni prawodawcy, tj. wyborcy najwyższej prawodawczej instancyi winni się łączyć z przedsięwziętą przez wielkopolskich prawników krucyatą.**

Naród wolny sam sobie prawa stanowi i nie-

ma ani jednego, choćby najstarszą uświęconego tradycyą, któregoby mu nie było wolno zmienić lub obalić. **Ale nie byłoby żadnego sensu tworzyć nowe prawa lub reformować stare, gdyby każde istniejące prawo nie miało być szanowane i wykonywane. Kto głosi prawo bezprawia, odejmuje wolnemu ludowi zasadniczą gwarancyę wolności — prawo podlegania tylko tym ustawom, które sam sobie nadaje.**

R-r

Cygański romans.

Cyganie pokłuli się nożami — a wszystko o kobietę.

Kraków, 11 lipca.

(T) Wczoraj o godz. 9'50 rano powstała bójka na noże między Antonim Pierowskim, lat 28, a Ignacym Kwiatkowskim, lat 42, cyganami włóczęgami, zamieszkałymi obecnie w Dąbiu Piaskach. W bójkę wmieszała się także Franciszka Pierowska, lat 21, siostra Antoniego.

Podobno Ignacy Kwiatkowski „przypalał się" jak to mówią, do młodej Franciszki i chciał ją pojąć „po cygańsku" za żonę. Lecz później odeszła go ochota i poszukał sobie innego ideału. Zazdrosna Franciszka Pierowska podmówiła swego brata, (który również życzył sobie, aby Kwiatkowski żył z jego siostrą) i obydwoje napadli na niego z nożami. Dzielny Kwiatkowski obronił się jednak przed napastnikami, zadając swym przeciwnikom kilka ciężkich ran, a szczególniej młodemu Pierowskiemu, zadając mu kilka pchnięć nożem w klatkę piersiową.

Dogorywającego Pierowskiego odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala powszechnego, a Pierowską i Kwiatkowskiego po opatrzeniu ran przez Pogotowie, policya aresztowała i odstawiła pod telegraf.

Podczas śledztwa wyszło na jaw, że Kwiatkowski ze swym bratem, który obecnie umknął, zamordował przed dwoma tygodniami ze zemsty żandarma w lesie koło Chrzanowa.

Zdaje się, że epilog zaimprowizowanego „Man ru" zakończy się bardzo smutno.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Piusa pap.

Wschód słońca 4'39

Zachód słońca 8'47

Długość dnia 16'06

Piątek **11** lipca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Carmen".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Rodzina Furiozów".

—o—

Naczelny sąd wojenny wojsk polskich.

W dniu wczorajszym nastąpiło w Warszawie uroczyste otwarcie **Naczelnego Sądu wojennego** i inauguracyjne posiedzenie tegoż sądu, jako najwyższej nstancyi kasacyjnej dla sądów wojskowych w Polsce. W dawnym gmachu komendantury, na placu Saskim, specyalnie przygotowanym i przebudowanym odbyło się uroczyste pierwsze posiedzenie.

Otwierając posiedzenie prezes — gen. por. Niżałowski zwrócił się do zebranych przedstawicieli z wojskowych sfer sądowych, podkreślając bardzo ważny dziejowy moment dla sądownictwa wojskowego. Armia polska, tworząc się w najrozmaitszych środowiskach — mówił generał N. — i w obcych krajach, mających różne prawa karne i ustawy postępowania — siłą faktów od woli jej niezależnych, otrzymała w sukcesyi różne ustawy i prawa, sprzeczne często między sobą, niezgodne lub małozgodne z duchem czasu i narodu. Były to jednak formacye, zależne od obcych sił. Obecnie zjednoczona i niepodległa Ojczyzna stworzyła własną armię i swój sąd. Wiele pracy i mozołu należy włożyć w organizacyę, wiele zwątpień rozstrzygną ć łkwestyi rozwiązać. Świadomy odpowiedzialności Naczelny sąd wojenny bierze na swe barki zadanie stania na straży praw i dozoru nad działalnością wszystkich sądów, jako najwyższa instancya rewizyjno-kasacyjna.

Po tem przemówieniu gen. Niżałowski zarządził rozpoznanie pierwszej skargi kasacyjnej straży w sprawie oficerskiej i w sprawie żołnierskiej.

Komplet sądzący stanowili: generał — prezes sądu Niżałowski, podpułkownik Zacharasiewicz, podpułkownik Bielski, major Kiełbiński w obecności prokuratora generała Iwanowskiego i podprokuratora pułkownika Zacharskiego. W obu sprawach obronę wnosił adwokat Wacław Zaczyński.

W pierwszej sprawie oficerskiej podpor. Leona Szaufera, skazanego **za pożyczkę 3000 mk.** od żołnierzy: hrabiego Tyszkiewicza, hrabiego Potockiego i hrabiego Raczyńskiego i skazanego zato na wydalenie z wojska zgodnie z wnioskiem obrońcy wyrok skasowano i sprawę przekazano do ponownego osądzenia.

W drugiej sprawie szeregowca Feliksa Sobolewskiego skazanego za zabójstwo przez nieostrożność na 3 lata więzienia, sprawę na zasadzie dekretu amnestyjnego umorzono i oskarżonego zwolniono z więzienia.

—o—

Nowy gabinet czeski.

(?) Nowy gabinet czeski został już otworzony. Do każdego z nowomianowanych ministrów prezydent Masaryk zwrócił się z specyalnem swem pismem, w którem daje wytyczne co do działalności poszczególnych ministrów.

Prezydentem ministrów jest **Tusar,** ministrem spraw wewn. pos. **Svehla.** Ministrowi temu poleca Massaryk podjąć inicyatywę w celu **jaknajrychlejszego rozwiązania problemu mniejszości narodowych w Czecho-Słowacyi.** Ministrem spraw zagranicznych został ponownie, bawiący obecnie w Paryżu, dr Eduard Benesz. Ministrowi temu wyraża Masaryk swe „najpełniejsze zaufanie".

Ministrem skarbu mianowany został pos. **Horacek.** Ministrowi temu Masaryk poleca, aby natychmiast przystąpił do **utworzenia Rady gospodarczej,** w której wszystkie gałęzie produkcyi i wszystkie kategorye gospodarstwa publicznego znajdą swe przedstawicielstwo, albowiem, jak pisze w swem piśmie Masaryk: „organizacya czeskiej gospodarki państwowej wymaga **współnej pracy wszelkiego rodzaju przodowców.** Wymieniona powyżej Rada będzie służyła jako **ciało doradcze ministrowi skarbu.**

Ministrem robót publicznych obejmuje pos. **Hampl,** ministerstwo aprowizacyi — pos. **Houdek,** ministerstwo kolei — pos. **Stribrny,** ministerstwo zdrowia dr. Srobar, ministerstwo opieki społ. — dr. Winter, min. sprawiedliwości— dr. Vesely, min. obrony krajowej — pos. **Klofac,** min. poczty i telegrafu — pos. Stanek, min. rolnictwa — **Prasek,** min. oświaty — **Habrmann.**

Z pośród nowomianowanych członków gabinetu ministrowie: Handel, Kajsler, Stribrny i Klofacz są narodowymi socyalistami, ministrowie: Hampel, Winze i Habrmann — socyalnymi demokratami, ministrowie: Horacek, Straszek i Stanek — agraryuszami.

Ostatni dzień alkoholowy w Stanach Zjednoczonych.

(?) Dn. 1 lipca br. weszła w Stow. Zjedn. w życie ustawa antyalkoholowa. W ostatniej chwili ogłoszono, iż nie będą podjęte żadne środki przeciw fabrykantom i sprzedawcom wina i piwa, zawierającego mały procent alkoholu aż do chwili, kiedy urzędowo nastąpi określenie stopnia, od którego począwszy napój staje się alkoholem.

Zakaz sprzedaży alkoholu pozostanie w mocy aż do ogłoszenia demobilizacyi. Idzie tu o zredukowanie milionowej armii amerykańskiej do liczby 175.000 ludzi.

Nowy Jork z całą godnością przyjął wprowadzenie tego peryodu **przymusowego umiarkowania.** Ulice miasta w dniu wprowadzenia zakazu były bardziej niż zwykle ożywione do późnej nocy, ale nie zauważono przewidywanych zamieszek. Ludność spodziewa się, iż demobilizacya będzie wkrótce ogłoszona i że wkrótce potem zakaz zostanie zniesiony. Aż do nowego rozporządzenia kawiarnie mogą sprzedawać lekkie wina i piwa bez żadnej przeszkody.

Policya jest obowiązana czuwać, aby nie sprzedawano napojów, zawierających znaczniejszy procent alkoholu.

—o—

Wilhelm denerwuje się coraz bardziej...

(?) Według informacyi, nadeszłych do Hagi, eks-cesarz Wilhelm ulega coraz większemu zdenerwowaniu. **Nie opuścił on zamku w Amerangen już od kilku tygodni.** Obawia się on, że jeżeli wyjdzie poza mury zamku, aby zażyć spaceru po alejach parku, **zostanie przez kogoś schwytany, wsadzony do samochodu lub samolotu i owieziony** na terytoryum nieprzyjacielskie.

W kołach germanofilskich, bliskich dworu, zapewniają, że Wilhelm Hohenzollern, nigdy nie poprosi o pozwolenie na prawo powrotu do Niemiec republikańskich. Szukałby sam azylu w takim tylko razie, gdyby republika niemiecka zażądała powrotu Wilhelma wobec ewentualnych żądań koalicyi, adresowanych do Holandyi, o wydanie jego osoby. Zresztą opinia, wyrażona otwarcie przez większość Holenderczyków, a przeciwna wydawaniu jakichkolwiek uchodźców politycznych, przekonała Wilhelma, iż w obecnej chwili nigdzie nie może się czuć bezpieczniejszym, niż w Amerongen.

Wilhelm Hohenzollern wyraził także swoje zapatrywanie na tę sprawę. Miał on oświadczyć, że stawi się dobrowolnie przed sąd trybunału międzynarodowego pod tym jednak warunkiem, że nie zostanie skazany ani na śmierć ani na karę więzienia. Gotów jest tylko udzielić wszelkich wyjaśnień, dotyczących jego roli, jaką odegrał przy wybuchu wojny i pogwałceniu neutralności belgijskiej i wogóle we wszystkich tych wypadkach, które ściągnęły na Niemcy zarzut wykroczenia przeciw prawu narodów.

—o—

Z OPERY. Dziś „Carmen" z p. Gruszczyńskim, jako Don Josem i p. Szafrańską, jako Carmen. Toreadora śpiewa p. Galewicz-Golejowski: Micaelę p. Jaworzyńska. Obsada głównych partyi „Madame Butterfly" (12 bm.) następująca: Madame Butterfly — Mokrzycka, Suzuki — Skibińska-Tarnawska, Pinkerton — Łowczyński, konsul — Galewicz-Golejowski, Nenza — Tarnawski, Goro — Janowski, Yamadori — Rawita. W niedzielę (13 bm.) pop. „Cyganerya". wieczorem „Straszny dwór".

NOWY TENOR POLSKI. P. Stanisław Drabik, wysoce utalentowany uczeń prof. St. Bursy, obdarzony przepięknym materyałem głosowym, został zaangażowany przez dyrekcyę opery warszawsko-poznańską, do kreowania partyi tenorowych w świeżo organizowanej operze poznańskiej pod kierownictwem dyr. Dotryskiego. — P. Drabik, który opuszcza rodzinne miasto, w pierwszych dniach sierpnia wystąpi w koncercie własnym w Saskiej sali, dn. 17 bm.

W ROZKAZIE BRYGADYERA BERBECKIEGO Nr 5 czytamy: „Na waszych oczach żołnierze, niestrudzony dowódca Grupy artyleryi, dzielny kapt. Stan. Miller ze swemi bateryami odbił celnym o-

gniem ataku wielu kurzeni (Baonów nieprzyjaciel-skich) pod Piklejowem..."

Jednocześnie, jak się dowiadujemy, kapt. Stan. Miller został mianowany majorem.

Odznaczenie powyższe jest już drugiem z rzędu. Pierwsze otrzymał major S. Miller za walkę na Śląsku. Od pierwszych dni wypędzenia Austryaków pełni maj. Miller odpowiedzialną służbę w obronie ojczyzny, zdobywając swą dzielnością miłość żołnierzy i uznanie dowódców.

(I) **ŚLUB P. IRENY CHMIELIŃSKIEJ,** znanej zaszczytnie rzeźbiarki, córki znakomitego artysty dramatycznego Józefa Chmielińskiego z inż. Jeziorskim, kapitanem marynarki polskiej odbył się przed tygodniem w kościele parafialnym w Zakopanem.

Z DELEGACYI MINIST. KULTURY I SZTUKI W KRAKOWIE. Zebranie delegatów muzyki ukonstytuowało się jako Sekcya muzyczna Rady przybocznej przy Delegaturze ministerstwa kultury i sztuki. Przewodniczącym wybrano dra Józefa Reissa, zastępcą przewodniczącego prof. Stan. Giebułtowskiego; sekretarzem prof. Stan. Bursę. Równocześnie dokonano wyboru referenta muzycznego, na które to stanowisko wezwano jako najodpowiedniejszego z grona muzyków krakowskich prof. Bolesława Raczyńskiego.

Z SOKOŁA. Wieczornica z ćwiczeniami, która się odbędzie dn. 12 bm. zapowiada liczny udział gości. Na listę przyjmuje kancelarya Sokoła, dalsze zgłoszenia tylko do soboty w południe, późniejsze nie będą uwzględnione. Po ukończeniu programu ćwiczeń gimnastycznych, przygdne tańce. Wstęp dla członków Sokoła 2 kor. od osoby, familijny bilet 5 kor.; dla gości 5 koron od osoby, familijny 10 kor.

KONKURS NA POSADY W GIMNAZYUM REALNEM W ORŁOWEJ na Śląsku Cieszyńskim rozpisuje Zarząd Główny T. S. L. W r. szk. 1919-20 potrzeba: 1 prof. filologii klasycznej, 1 romanisty, 1 germanisty, 1 matematyka i fizyka, 1 polonisty, 1 przyrodnika, 1 rysownika. Do płac krajowych dopłacają T. S. L. i Macierz szkolna cieszyńska dodatek K 3600 rocznie. Podania wnosić należy do Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, ul. św. Anny 5.

NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOG. zebrało się w dniu 7 lipca b. r. w Krakowie, grono emerytowanych zawodowych oficerów i gażystów narodowości polskiej, byłej armii austr. węg. w celu omówienia obecnych krytycznych stosunków bytu, jak również przyspieszenia regulacyi ich poborów emerytalnych. Grono to uznało konieczność zrzeszenia się w celu podjęcia odpowiednich kroków u miarodajnych władz. Wybrany na tem zebraniu komitet, zaprasza wszystkich tak miejscowych, jak i zamiejscowych oficerów i gażystów polskiej narodowości z całej Małopolski do przystąpienia do wspólnej akcyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje tymczasowo sekretarz komitetu, kapitan Adolf Ziefer w Krakowie, ul. Ambrożego Grabowskiego 11, I p. — Osobiste zgłoszenia między 2—3 popoł.

RESTAURACYA W „HOTELU SASKIM" daje coraz częściej powód do poruszenia panujących tam stosunków.

Dochodzą nas skargi oficerów francuskich, włoskich i amerykańskich, którzy żalą się na niebywałą wprost niegrzeczność i lekceważenie gości. — Zdaniem ich podobnych stosunków w restauracyi i niegrzecznego zachowania się kelnerów, usługujących na „Zachodzie" nie spotyka się prawie, a jeśli się taki wypadek zdarzy, to odpowiednie czynniki umieją poskromić samowolę usługujących.

Możeby zarząd i właściciel pouczyli odpowiednio swą służbę — nie czekając na możliwe ostrzejsze zareagowanie ze strony oficerów zagranicznych.

Z NACZELNEJ KOMENDY STRAŻY OBYW. — W sobotę 12 b. m. o godz. 7 wieczór w sali konferencyjnej Magistratu odbędzie się wiec w sprawie dzielnicy IV, na który Nacz. Kom. Straży Obyw. zaprasza wszystkich członków tejże dzielnicy.

PRZECIWKO LICHWIE HOTELOWEJ. Wobec powszechnie uprawianej lichwy hotelowej i napływu przyjezdnych, nie mogących otrzymać mieszkań, Komenda Straży Obyw. zwraca uwagę publiczności, że powinno się żądać wykazu zajętych pokoi, a w razie odmowy odnieść się do Komendy Straży Obyw. Zwracamy uwagę takż na to, że żądanie wygórowanych cen przez pnsyonaty i hotele przedstawia się jako występek lichwy (par. 4 ust. z dn. 12 paźdz. 1914 Nr 275. Dz. p. p.).

ZAWODY FOOTBALLOWE. W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 4 i pół popołudniu odbędą się w parku gier K. S. Cracovii bez względu na pogodę. Zawody między Ż. T. S. Jutrzenka a bielskim klubem „Haksah". Ten ostatni posiadając w swym składzie szereg byłych graczy B. B. S. V. przedstawia się jako nader groźny przeciwnik, zwłaszcza silna jest linia ataku.

(T) **PASKARZE TYTONIOWI.** Pan Basta Adam, konduktor kol. już od dłuższego czasu trudnił się paskiem tytoniowym. Organa policyjne skonfiskowały u niego w mieszkaniu w Podgórzu znaczną ilość tytoniu i cygar oraz maszynkę do krajania tytoniu.

Wczoraj aresztowano także Andrzeja Borzonia l. 29 i Józefa Drapicha za paskarstwo tytoniem. Skonfiskowano u nich 148 sztuk cygar, 1 i pół klg. tytoniu.

(T) **SAMOBÓJSTWO.** Wczoraj rzuciła się Pacher Fryda l. 20 w zamiarze samobójczym z okna II p. na bruk i doznała złamania podstawy czaszki i licznych kontuzyi. W stanie beznadziejnym Pogotowie odwiozło ją do szpitala pow.

(T) **ZRANIONY PRZEZ WYBUCH NABOJU KARABINOWEGO,** został wczoraj Maks. Rech, l. 23, jednoroczny ochotnik podczas przesypywania naboi karabinowych w tut. magazynach wojsk. broni. — Przewieziono go do szpitala załogi.

(T) **WYBUCH RĘCZNEGO GRANATU.** Wczoraj podczas pracy w magazynach wojsk. został zraniony przez wybuch granatu ręcznego Franciszek Bożek. Odwieziono go do szpitala.

(T) **PSIE FIGLE W GŁOWIE ANDRUSA.** Wczoraj aresztowano 16-letniego Jana Chylę, który dla psoty poprzecinał i popsuł kilka dzwonków elektr. w domach przy Małym Rynku.

Niemcy podpisują pokój, ale mówią o odwecie.

Szczegóły posiedzenia niem. zgrom. narodowego ratyfikującego pokój.

Berlin. (PAT). Wczorajsze posiedzenie Konstytuanty w Weimarze zagaił prezydent Faehrenbach. Na porządku dziennym znajdowała się **ratyfikacya pokoju z wyraźnem zastrzeżeniem co do art. 237 i 230 w sprawie wdrożenia przez neutralny trybunał śledztwa celem ustalenia listy osób, które są winne wywołania wojny.** Minister spraw zagranicznych Mueller zaznaczył, że zarówno dziś, jak i w przyszłości **Niemcy podnoszą i podnosić będą jednomyślny protest, przeciw temu pokojowi, gwałtem narzuconemu, jednakże równocześnie będą usiłowały wykonać wszystkie warunki traktatu. Dziękuję z całego serca państwom neutralnym i papieżowi za opiekę. Nie możemy zapobiedz oderwaniu pewnych części kraju z naruszeniem prawa o samostanowieniu.** Pragniemy jednakże zapewnić Niemców na tych ziemiach, że **nigdy o nich nie zapomnimy,** a jestem przekonany, że i oni też o nas nie zapomną.

Socyalista Kretzig powiedział: **Protestujemy przeciw temu pokojowi przemocy. Nigdy nie pogodzimy się z tem, że ojczyznę naszą rozdarto w kawały i że zmuszono wielką liczbę naszych braci do znoszenia obcego jarzma. Sojusz z Austryą pozostanie nierozerwalny** i niezachwianą nadzieja utworzenia wspólnie z nią jednolitego państwa. **Protestujemy przeciw zabraniu nam kolonii.** Kto pomawia naród nasz o wywołanie wojny, ten dopuszcza się świadomie kłamstwa. Jestem przeświadczony, że **nadejdzie chwila, w której międzynarodowa siła uświadomionego ludu roboczego okaże się potężniejsza, niż imperyalizm,** a wówczas bezprawie i krzywdy obecnej wojny zostaną naprawione.

Centrowiec **Spahn godzi się na układ pokojowy nie dobrowolnie, z wewnętrznego przekonania, ale pod twardym naciskiem. Okaże się niezadługo, że układ pokojowy w istotnych swych częściach jest niewykonalny** i to samo już sprawi, że **konieczną będzie rewizya układu.**

Demokrata Schuecking: Nie możemy się zgodzić na uchwalenie tej ustawy. Jestem przekonany, że cała izba solidaryzuje się z nami **w potępieniu moralnem warunków pokojowych. Protestujemy jak najuroczyściej. Nie tracimy nadziei i wiary w sumienie świata,** przebudzenie się i wzmocnienie zasad prawa.

Niemiecki narodowiec Strauch: Zdajemy sobie w zupełności sprawę ze skutków odrzucenia układu pokojowego. Nie przestaniemy powtarzać, że **układ ten jest niewykonalny. Gdyby chciano nastawać na naszych najlepszych wodzów, to zawołamy: wara. Honor nadewszystko. Rany zadane przez ten pokój nigdy się nie zagoją i nie powinny się zagoić** (długotrwałe oklaski na prawicy i na galeryi co skłania prezydenta Faehrenbacha do skarcenia tej manifestacyi.

Niemiecki ludowiec Kahl: **Odrzucamy ratyfikacyę** i wzywamy naród niemiecki, aby stanął do szeregu i zabrał się do gorącej pracy; nie tracąc wiary w ojczyznę.

Niezawisły socyalista Haenke: **Godzimy się na układ pokojowy pod naciskiem przemocy,** od której nie możemy się obronić.

Socyalista Winnig: Imieniem ludności kresów wschodnich **protestował przeciw poćwiartowaniu ziemi na wschodzie.** Nadejdzie kiedyś dzień, w którym zwycięstwo prawa naprawi wszelkie bezprawia (długotrwałe oklaski).

Centrowiec Olle Kott protestował imieniem ludności niemieckiej na zachodzie, zaś demokrata Wallstein imieniem Szlezwiku i Holsztynu.

Prezydent Faehrenbach przyłącza się do tych głosów i protestuje w imieniu ludności Alzacyi i Lotaryngii.

Zarządzono przerwę, aby umożliwić frakcyom zajęcie stanowiska w sprawie rezolucyi narodowców, przeciwko której wypowiedział się Mueller.

Ratyfikacya układu pokojowego przyjętą została we wszystkich czytaniach w imiennem głosowaniu 208 głosami przeciw 115.

Nie Niemcy, lecz koalicya ukonstytuuje Gdańsk

Gdańsk (PAT). „Ganziger Neueste Nachrichten" donoszą: Odbyło się tutaj z inicyatywy magistratu zgromadzenie, przy udziale przedstawicieli handlu i przemysłu, w sprawie przyszłości Gdańska. Na zgromadzeniu tem burmistrz miasta dr. Sahm wygłosił dłuższe przemówienie, w którem między innemi powiedział:

Dotąd byliśmy przekonani wszyscy, tak w sferach urzędowych, jak i prywatnych, że artykuł 102 traktatu pokojowego został nie zmieniony. Artykuł ten brzmiał: Miasto **Gdańsk wraz z obszarem, określonym w artykule 100, uznane będzie za wolne miasto i oddane pod ochronę Ligi Narodów.** Z nadesłanego mi przez urząd spraw zagranicznych tekstu zmian, poczynionych przez ententę, dowiaduję się ku największemu zdziwieniu, że wbrew dotychczasowym urzędowym publikacyom **uległ także zmianie postanowienia, dotyczące Gdańska,** a mianowicie postanowienie o wejściu w życie nowego państwa gdańskiego brzmi obecnie: **„Zjednoczone i sprzymierzone wielkie mocarstwa biorą na siebie ukonstytuowanie miasta Gdańska i obszaru, określonego w artykule 100, jako wolnego miasta. Będzie ono oddane pod ochronę Ligi Narodów".**

Mimo takiego brzmienia traktatu Niemcy gdańscy utworzyli komisyę, mającą opracować konstytucyę dla m. Gdańska, ofiarowując trzy miejsca w komisyi dla Polaków. Wobec tego Polacy na swojem zebraniu uchwalili rezolucyę, stwierdzającą, że **zebranie nie uznaje istniejących obecnie stronnictw politycznych za powołane do wypracowania konstytucyi Gdańska** i domaga się rozpisania wyborów do konstytuującego zgromadzenia krajowego.

Gdańsk przed ewakuacyą.

Gdańsk. (PAT) „Danziger N. Nachrichten" donoszą pod datą 8 bm. **Dziś przybył tutaj generał angielski** w towarzystwie 2 innych oficerów celem nawiązania rokowań z tutejszemi władzami cywilnemi i wojskowemi **w sprawie ewakuacyi przez Niemców odstąpionych obszarów.** Ponadto oficerowie angielscy poczynić mają przygotowania do pomieszczenia załogi angielskiej w Gdańsku. **Zebrała się też komisya,** która ma zająć się **przygotowaniem konstytucyi wolnego miasta Gdańska.** W pracach tych **brać będą udział delegaci polscy, którym przyznano trzy miejsca w komisyi.** Gdańskie pisma niemieckie donoszą: Stowarzyszenia niemieckie w Działdowie (Soldau) wystosowały do nadprezydenta Prus wschodnich telegram z prośbą, **aby wszelkiemi środkami starał się zapobiedz wydaniu tego miasta Polsce.** Prezydent odpowiedział na to, że traktat pokojowy został już przez rząd niemiecki przyjęty, a tak samo **rząd niemiecki zgodził się na oddanie Działdowa Polsce bez żadnego głosowania.**

Kongres paryski wypowie wojnę Węgrom.

Bukareszt. (S) (Tel. wł.) Generał Franchet d'Esperay przybył wczoraj do Aradu, gdzie **konferował z antykomunistycznym rządem węgierskim.** Franchet d'Esperay powiedział, że jest niemożliwem, aby teraźniejsze stosunki na Węgrzech trwały nadal. **Nie da się uniknąć interwencyi wojskowej. Konferencya paryska uchwali wojnę przeciw bolszewikom i użyje do tego celu 200.000 żołnierzy,** a mianowicie Rumunów, Czechów i Jugosłowian.

Morawska Ostrawa (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia: Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem generała Segre **konferencya reprezentantów państw koalicyjnych. Zajęto energiczne stanowisko przeciw nawałnicy bolszewików węgierskich we Wiedniu.** Postanowiono wysłać do Paryża specyalnego **kuryera z domaganiem się od wszystkich rządów państw ententy posiłków wojskowych do Wiednia,** celem unicestwienia planów madziarskich. Kuryer, który wyjechał, zebrał obszerne sprawozdanie o sytuacyi we Wiedniu i na Węgrzech.

Aresztowanie 5000 żydów w Budapeszcie.

Warszawa (PAT). Na rozkaz komisarzy ludowych w Budapeszcie urządziła policya nocą na ulicach Budapesztu, najgęściej zamieszkałych przez żydów galicyjskich, obławę, aresztując w mieszkaniach poszczególne osoby i całe rodziny. **Przeprowadzane bezzwłoczne rewizye, przyczem konfiskowano przedmioty wartościowe i pieniądze. Aresztowani w liczbie 5000 osób, mają być wywiezieni z Budapesztu** na skutek rozporządzenia rządu rad o wydaleniu obcokrajowców, głównie zaś żydów galicyjskich. **Konsul polski w Budapeszcie interweniował niezwłocznie** osobiście u komisarza spraw zagran. Agestona, zakładając energiczny protest i żądając złagodzenia rozporządzenia. Na wszelkie jednakże swe wywody **otrzymał konsul polski odpowiedź, że rząd węgierski musi postępować bezwzględnie, ponieważ nie może dopuścić, aby przez ewentualne pogromy żydów galicyjskich na Węgrzech cierpieli także żydzi węgierscy.** Dzięki usilnym zabiegom **udało się konsulowi uratować około 100 osób. Pozostali zostali internowani, w tem wiele kobiet, dzieci i ludzi starych.** Wszyscy znajdują się **w nader opłakanem położeniu. Wielu z nich nie zdołało nawet się przyodziać. Nawet chorych na ciężkie choroby zaraźliwe wyciągano przemocą z łóżek.** Przedstawicielstwo nasze wystosowało do rządu węgierskiego notę, że dalsze tego rodzaju postępowanie sowietów w stosunku do żydów galicyjskich musiałoby wywołać najenergiczniejsze wystąpienie ze strony rządu polskiego. **Przedstawicielstwo polskie zdołało wyjednać, że internowanym wydano część pieniędzy,** a dalsze transporty przymusowe będą się odbywać w sposób właściwszy. Wobec nieuwzględnienia wszystkich postulatów swoich, przedstawicielstwo nasze widziało się jednakże zniewolone do wystosowania jeszcze drugiej noty protestującej.

Czesi przygotowują planowo napad na Polskę!

Sejm żąda uregulowania sprawy Cieszyńskiego i wystąpienia przeciw gwałtom czeskim.

Warszawa. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano wniosek nagły posłów Bobka, Kantora, Kunickiego, Junga i tow., w sprawie ostatecznego uregulowania prawno-politycznego stosunku Śląska cieszyńskiego do Polski.

Wniosek ten opiewa: Wysoki Sejm raczy uchwalić. **Wzywa się rząd, aby: 1. Usilnie dążył do natychmiastowego wykonania warunków umowy paryskiej z dnia 31 stycznia br. według której rząd rzeczypospolitej czesko-słowackiej obowiązany jest do oddania radzie narodowej Księstwa Cieszyńskiego całej administracyi cywilnej aż poza granice, jakie oznaczone były umową czesko-polską z dnia 5 listopada 1918 r.**

2. Aby zażądał od rządu rzeczpospolitej czesko-słowackiej **bezzwłocznego cofnięcia bezprawnie zaprowadzonych dla całego terytoryum Księstwa Cieszyńskiego stanu wyjątkowego sądów doraźnych i przymusowego poboru do wojska czesko-słowackiego także obywateli państwa polskiego.**

3. Aby zabezpieczył obywatelom państwa polskiego **swobodę ruchu oraz bezpieczeństwo osoby i mienia na całym obszarze Księstwa Cieszyńskeigo,** aby w tym celu kategorycznie zażądał od władz cywilnych i wojskowych czesko-słowackich **zaprzestania wszelkich rewizyi, aresztowań, prześladowań osób narodowości polskiej ze względów politycznych, oraz zaprzestania jakichkolwiek rekwizycyi i konfiskat majątków obywateli polskich, zwłaszcza bezprawnego stemplowania pieniędzy i książeczek oszczędnościowych, albo potrącania na rzecz skarbu czeskiego przy sposobności zmiany waluty.**

4. Aby celem wyjaśnienia położenia politycznego na Śląsku cieszyńskim stwierdził przyczyny, dla których zapowiedziana konferencya czesko-polska w Krakowie dotychczas nie **przyszła** do skutku.

5. Aby wobec faktu zaprowadzenia przez rząd czeski jednostronnie i podstępnie, zatem także bezprawnie, przymusowego zarządu kolei koszycko-bogumińskiej zabezpieczył prawa państwa Polskiego do części tej kolei, przebiegającej przez terytoryum bezsprzecznie polskie na przestrzeni od Bogumina do Czaczy.

6. Aby celem uspokojenia wzburzonej tymi faktami opinii publicznej w Polsce zwrócił **się w sprawie Księstwa Cieszyńskiego z manifestem do ludności polskiej i do narodów zaprzyjaźnionych.**

Pod względem formalnym prosimy o przydzielenie tego wniosku nagłego do komisyi dla spraw zagranicznych, z wezwaniem, aby sprawozdanie o nim przedłożyła Sejmowi w przeciągu tygodnia.

Pos. Kantor przedstawia cierpienia ludności Śląska cieszyńskiego od czasu okupacyi czeskiej.

Pos. Londzin mówi, że **Czesi gromadzą wojska, budują koleje polowe, przygotowują napaść na Polskę.** Mówca prosi, aby komisya jak najrychlej wniosek załatwiła i przedłożyła wysokiemu Sejmowi, bo inaczej może powstać anarchia, przed którą bronić się musimy i ludność uspokoić.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Aresztowanie kata bolszewickiego w Warszawie.

Warszawa (PAT). W cukierni Loursa aresztowano wczoraj **jednego z najzaciekleiszych przywódców bolszewizmu** Leona Arona Kabecznika. Kabecznik **był osiawionym pomocnikiem kata Urickiego** naczelnika nadzwyczajnej komisyi śledczej w Petersburgu.

Obrady nad dodatkami drożyźnianemi dla urzędników.

Warszawa (PAT). Komisya skarbowo budżetowa obradowała wczoraj nad sprawą dalszych dodatków drożyźnianych **dla urzędników wszystkich rang** w dawnem Królestwie Kongresowem i w Małopolsce. Referował poseł Godek. Następnie **minister skarbu wygłosił obszerne expose finansowe.** Przewodniczący poseł Głąbiński odroczył dyskusyę nad expose pana ministra do następnego posiedzenia. Komisya dyskutowała następnie dalej w sprawie dodatków drożyźnianych. Pos. Kiernik postawił wniosek, aby referent przedłożył niezwłocznie wniosek, dotyczący dodatków w tym kierunku, aby **przy niższych rangach były dodatki wyższe i przedwnie,** oraz aby referent na podstawie porozumienia się z rządem przedłożył **wnioski w sprawie pomocy dla urzędników in natura.** Wniosek posła Kiernika uchwalono.

Echa nagonki syonistów na ambasadora Gibsona.

Warszawa (telef.). Z powodu głosów gazet żydowskich, oskarżających ambasadora Stanów Zjednoczonych, p. Hugona Gibsona, o **stronnicze** i nieprzychylne dla żydów ipraworzdanie o t. zw. pogromach, „Kuryer Polski" upoważniony został do stwierdzenia, że **relacya, którą p. Gibson zdał swemu rządowi, była podpisana także przez dra Bogena, żyda amerykańskiego, prezesa żydowskiego komitetu podziału darów amerykańskich, oraz przez pułkownika Waltera C. Baileya, wypróbowanego przyjaciela żydów** i prezesa amerykańskiej misyi Czerwonego Krzyża w Polsce. Panowie ci wyjaśnili między innemi, że **w Wilnie żadnego pogromu nie było,** chociaż przy braniu miasta zabito **kilku** żydów. Zaznaczyć należy, że **sprawozdanie zostało napisane wyłącznie na zasadzie zeznań żydów wileńskich. Tłómaczem zaś był sam dr. Bogen.**

Polskie Towarzystwo Handlowe T. A.
w Krakowie.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z K 10,000.000.— na K 20,000.000.—.

Polskie Towarzystwo Handlowe ukonstytuowane zostało kapitałem akcyjnym K 10,000.000.—. Szybki i nader pomyślny rozwój Towarzystwa, tudzież konieczność utworzenia oddziałów w Warszawie i w innych miastach, jak niemniej rozrastający się korzystnie zakres interesów importowych, wymagą jednak już teraz podwyższenia kapitału akcyjnego do kwoty K 20,000.000.—, a to przez emisyę 50.000 sztuk nowych pełno-wpłaconych akcyi po K 200.— im. wart.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia, zatwierdzonej przez Rząd, rozpisuje się

subskrypcyę

pod następującymi warunkami:

I. Dotychczasowym akcyonaryuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, że na każde 3 stare akcye wypadnie 1 akcya nowa po K 250.— za sztukę.

II. Na resztę akcyi nowych, przeznaczonych statutowo do subskrypcyi publicznej, ustala się kwotę subskrypcyjną po K 270.— za sztukę.

III. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Towarzystwa od dnia 1 lipca 1919 na równi z dotychczasowemi akcyami.

IV. Przy zgłoszeniu ma być zapłacona w gotówce cała należytość subskrypcyjna.

V. Przydział nowych akcyi przeprowadza Dyrekcya Towarzystwa wedle swego uznania. Na wypadek nieprzydzielenia akcyi Towarzystwa, zwróci Towarzystwo wpłacone kwoty najpóźniej w dni 30 po dokonanej repartycyi wraz z procentem 2 od sta. Bliższe szczegóły mieszczą się w warunkach subskrypcyjnych, wyłożonych w owych instytucyach, które przyjmują subskrypcyę na nowe akcye.

VI. Zgłoszenia i wpłaty na nowe akcye dokonane być mogą tylko do dnia 20 lipca 1919 w następujących miejscach subskrypcyjnych:

w Warszawie: w Banku Handlowym w Warszawie, ul. Trauguta i we wszystkich oddziałach tegoż,
w Krakowie: w Polskiem Towarzystwie Handlowem, ul. Sławkowska 1,
w Banku Krajowym,
w Banku Przemysłowym,
w Banku gal. dla handlu i przemysłu,
we Lwowie: w Banku Krajowym i we wszystkich oddziałach tegoż,
w Banku Przemysłowym i we wszystkich oddziałach tegoż,
w Poznaniu: w Banku Handlowym,
w Banku Związku Spółek zarobkowych,
w Cieszynie: w Towarzystwie oszczędności i zaliczek.

Kraków, dnia 5 lipca 1919. 2322

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.